Syjonizm czy Soros?



Wiele państw i partii politycznych w Europie ma kłopot z oceną tego, co dzieje się na Bliskim Wschodzie. Z reguły można wyróżnić trzy postawy. Pierwsza, to poparcie dla Palestyńczyków, potępienie Izraela i wstrzymywanie się z krytyką Hamasu.

Druga postawa, to poparcie dla Izraela i potępienie zbrodni Hamasu. I wreszcie trzecia postawa, to zachowanie neutralności i domaganie się wypełnienia wcześniejszych uzgodnień pokojowych, w tym utworzenia państw palestyńskiego.

Z tych trzech opcji Polska wybrała trzecią opcję i to wydaje się rozwiązaniem dla nas optymalnym. Polska zachowuje dobre relacje z Autonomią Palestyńską, nie przerwała udzielania jej pomocy finansowej, nie przeniosła ambasady do Jerozolimy, unika jednocześnie potępienia działań Izraela, choć apeluje o umiar i nie atakowanie celów cywilnych. Jeśli chodzi o postawy partii politycznych, to w zasadzie nie wypowiadają się one jednoznacznie na ten temat, za to mamy ostre podziały wśród różnych grup społecznych, celebrytów czy niektórych dziennikarzy. Z jednej strony groteskowe i bezkrytyczne poparcie dla Izraela wyrażają tacy ludzie, jak **Paweł Kowal** czy **Michał Kamiński**. Po drugiej stronie są organizacje i środowiska lewicowe udzielające całkowitego poparcia stronie palestyńskiej i uznające Izrael za państwo zbrodnicze i „faszystowskie”. Jak się wydaje przewagę ma ta druga strona, tak przynajmniej wygląda to na ulicy. Spotkania i wiece z poparciem dla Izraela były sztampowe i raczej mało liczne. Ciekawa sytuacja jest w tzw. Nowej Lewicy. Podczas gdy **Anna**

Maria Żukowska poparła Izrael, pos. **Maciej Konieczny** sympatyzuje z Palestyńczykami.

Postaw kawę

A jakie zdanie miała i ma prawica, czy szerzej obóz narodowy? W Polsce bez wątpienia mamy do czynienia z tzw. spuścizną przeszłości, a jak wiadomo relacje polsko-żydowskie przed 1939 były złe, i nie dotyczyło to bynajmniej tylko obozu narodowego. Złe stosunki ze społecznością żydowską miał ruch ludowy, chadecki, potem także sanacja, a nawet PPS. Generalnie przeważał pogląd, że jednym rozsądnym rozwiązaniem jest masowa emigracja Żydów. Gdzie? Tu padały rożne propozycje, ale od pewnego momentu było jasne, że może to być tylko Palestyna. **Stąd ruch syjonistyczny cieszył się na prawicy sympatią, a sanacja i częściowo obóz narodowy wspierał go czynnie**. Kalkulacja była prosta – żydowski ruch narodowy sprawi, że Żydzi utworzą państwo, do którego będą mogli emigrować, staną się narodem, który będzie wiedział co to jest patriotyzm, obowiązki wobec Ojczyzny itp. Kiedy rozmawiało się z dawnymi działaczami ONR (np. z **Zygmuntem Przetakiewiczem czy Witoldem W. Staniszkisem**), to przebijała w nich wypowiedziach na ten temat sympatia do Izraela i do działaczy syjonistycznych, przed wojną np. do ruchu **Włodzimierza Żabotyńskiego**. Przetakiewicz w czasie wojny był zaprzyjaźniony z **Edwardem Tohari-Warszawskim**, działaczem syjonistycznym, z którym walczył w szeregach 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka. 24 lipca 1944 roku obaj podpasali wspólną deklarację, w której pisali:

„Ponowne zasiedlenie Polski przez Żydów nie byłoby pożądane ani dla Polaków, ani dla Żydów. Każdy sformowany naród dla swego życia i rozwoju potrzebuje własnego państwa, w którym swobodnie może rozwijać swoje instytucje narodowe. Na ziemiach

polskich istnieć musi niepodległe państwo polskie, na historycznych ziemiach żydowskich w Palestynie – niepodległe państwo żydowskie.

Jest obowiązkiem moralnym Polaków w stosunku do Żydów, z którymi żyli przez tyle pokoleń w swym kraju, dopomóc im do utworzenia niepodległego państwa żydowskiego. Obowiązkiem moralnym Żydów jest dopomóc Polakom do odzyskania niepodległości kraju, w którym żyli i umierali ich ojcowie i bracia. Ci Żydzi, dawni mieszkańcy i obywatele kraju, którzy czasowo zechcą i będą zmuszeni pozostać w Polsce, pozostaną w niej jako obywatele zaprzyjaźnionego państwa żydowskiego, na prawach przyjaznych cudzoziemców. Okres walki polsko-żydowskiej jest skończony. Teraz przed oboma narodami jest wspólna walka o ten sam cel: **zasadę niepodległych państw narodowych w świecie.** W interesie Polski leży istnienie niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie, w interesie Żydów istnienie niepodległego państwa polskiego".

Kiedy w Polsce w 1968 roku potępiono syjonizm, ludzie tacy jak Przetakiewicz zdawali sobie sprawę, że nie o to chodzi. Kampania pod tymi hasłami była postrzegana jako okazja do pozbycia się z Polski licznych przedstawili najbardziej dogmatycznej części aparatu władzy, współodpowiedzialnego za zbrodnie lat 1948-1956. Nie chodziło zaś o to, by potępić samo istnienie państwa żydowskiego. Taką ocenę ci dawni działacze ONR zachowali do końca życia. Tymczasem dla lewicy termin „syjonizm" stał się pojęciem tak samo pejoratywnym, jak terminy „imperializm" czy „faszyzm". I tak jest do dzisiaj.

Lewica na całym świecie jest z reguły antyizraelska. Z różnych powodów. Po pierwsze, Izrael to bliski sojusznik USA, więc to już wystarczy, po drugie, Izrael to państwo nacjonalistyczne, a tego lewica światowa także nie lubi, po trzecie uznaje się, że Izrael to państwo będące forpocztą obecnego Zachodu na Bliskim Wschodzie. Interesujące jest to, że Izraela nie lubi też część Żydów – są to ortodoksi (a raczej ich część), w ogóle odrzucający ideę państwa. Izraela nie lubi też liberalna

lewica, symbolizowana np. przez **Georga Sorosa**. Jego antyizraelskie działania są dobrze znane.

Ostatnio wybuch skandal, kiedy, jak podały izraelskie gazety, „George Soros został zbesztany przez ambasadora Izraela przy ONZ za przekazywanie darowizn grupom popierającym Hamas". I dalej: „Według niektórych informacji łącznie ponad 15 milionów dolarów trafiło do grup wspierających terrorystów. Darowizny George'a Sorosa dla organizacji, które dążą do zniszczenia państwa Izrael jako państwa żydowskiego, są haniebne. Niemniej jednak nie jestem tym zaskoczony" – powiedział **Gilad Erdan** stacji Fox News. „Przez lata Soros wspierał organizacje, które próbowały izolować Izrael". Jedną z takich organizacji jest BDS (Boycott, Divestment, and Sanctions campaign). Parlamenty Niemiec i Austrii zaklasyfikowały BDS jako ruch antysemicki.

Nie mniejsze zamieszanie wywołały także wypowiedzi **Elona Muska**, który powiedział, że urodzony na Węgrzech Soros „przypomina mi Magneto", komiksowego złoczyńcę, który występuje w serii X-Men Marvela. W kolejnym komentarzu Musk powiedział: „On chce erozji samej tkanki cywilizacji. Soros nienawidzi ludzkości". Miał też jedną wypowiedź nieprzychylną w ogóle wobec Żydów. Kiedy niektórzy politycy izraelscy (w tym z izraelskiego MSZ) skrytykowali Muska, wziął go w obronę minister spraw zagranicznych **Eli Cohen:** „Nie będzie więcej takich tweedów" – powiedział Cohen w wywiadzie dla Channel 14, co jest rzadkim przypadkiem, gdy minister odrzuca oświadczenie własnego ministerstwa.

Amichai Chikli, członek prawicowej partii Likud premiera Benjamina Netanjahu i jeden ministrów jego rządu, także stanął w obronie Muska, mówiąc: „Jako izraelski minister, któremu powierzono zwalczanie antysemityzmu, chciałbym wyjaśnić, że rząd Izraela i zdecydowana większość obywateli Izraela postrzega Elona Muska jako niesamowitego przedsiębiorcę i wzór do naśladowania". Krytyka Sorosa – który finansuje najbardziej wrogie organizacjom wobec narodu żydowskiego i państwa Izrael

– **„nie jest antysemityzmem, wręcz przeciwnie!”** – napisał Chikli.

Z kolei „New York Post” podał niedawno, że George Soros, skrytykował swego czasu USA za wspieranie Izraela i nieuznawanie Hamasu po tym, jak przejął on kontrolę nad Strefą Gazy. W artykule opublikowanym w 2007 roku w „Financial Times” Soros skrytykował zaangażowanie administracji Busha w sprawy Izraela, wzywając USA i państwo żydowskie do współpracy z Hamasem. „Izrael, z silnym poparciem USA, odmówił uznania demokratycznie wybranego rządu Hamasu i wstrzymał wypłatę milionów podatków zebranych przez Izraelczyków w jego imieniu” – napisał Soros, sugerując, że posunięcie to było błędem, który tylko pogorszył stosunki Izraela z Palestyńczykami.

Na tym tle lepiej zrozumieć stanowisko sporej części partii narodowych w Europie Zachodniej (nazywanej przez lewicowe media „skrajną prawicą”). Lider holenderskiej Partii Wolności PVV **Geert Wilders** od lat jest stronnikiem Izraela. Nie tak dawno wezwał do przeniesienia Palestyńczyków do Jordanii, co wywołało oburzenie w Ammanie i innych stolicach. Ale dlaczego? Z prostego powodu – Jordania ma złe doświadczenia z Palestyńczykami. Już raz doszło do krwawej wojny między nimi a Królestwem Jordanii (czarny Wrzesień 1970). Wtedy nie było jeszcze Hamasu. Dzisiaj jakakolwiek perspektywa emigracji Palestyńczyków do Jordanii czy do Egiptu budzi przerażenie tych państw. Jak podały niedawno agencje kilku przedstawicieli takich państwa jak Arabia Saudyjska czy Zjednoczone Emiraty Arabskie – sympatyzuje z operacją izraelską w Gazie i potępia Hamas. Pokazuje to jedno, jest coś co łączy takie państwa jak Arabia Saudyjska i Izrael – **tym czymś jest nacjonalizm i chęć zachowania państwa narodowego**. Wszelkie ideologie panarabskie czy panislamskie są dla stabilnych królestw, emiratów czy państw rządzonych przez wojsko – zagrożeniem egzystencjalnym. **Dla nich takim zagrożeniem nie jest Izrael, tylko ruch islamski.**

Wróćmy do Europy Zachodniej. Fakt sympatyzowania z Izraelem

takich partii jak Partia Wolności Wildersa, czy Zjednoczenia Narodowego **Marine Le Pen**, wreszcie Wolnościowej Partii Austrii – ma obok ideowego, także jeden powód – w tych państwach mieszkają milionowe społeczności muzułmańskie, które są elementem je rozsądzającym od wewnątrz. Ogromna część Żydów mieszkających we Francji, Austrii czy Niemczech – przerzuca poparcie z tzw. partii systemowych na „skrajną prawicę". Dzieje się tak przede wszystkim we Francji. W tej sytuacji nie jest żadną niespodzianką takie a nie inne jej stanowisko wobec Izraela, przy czym chodzi tu o Izrael rządzony przez syjonistów a w mniejszym stopniu przez partie liberalne. Inny jest przypadek Węgier i partii **Viktora Orbana** Fidesz. Na Węgrzech nie ma licznej mniejszości muzułmańskiej, a mimo to Węgry są proizraelskie. Można przypuszczać, że Orbanowi chodzi o obronę idei państwa narodowego. Węgry za głównego wroga uznały już dawno Imperium Sorosa i całą ideologię, jaką ze sobą niesie. W tej wojnie z Sorosem syjonistyczny Izrael jest dla Budapesztu sojusznikiem.

Pamiętajmy też, że dla partii narodowych w Europie Zachodniej, nieraz bardzo różniących się od naszej prawicy, priorytetem jest zahamowanie masowej imigracji oraz wyzwolenie się z biurokratycznego uścisku Brukseli, która ewidentnie realizuje ostatnio agendę Georga Sorosa. Kwestia izraelska jest dla tych partii drugorzędna. Dlatego uważam wytykanie im „prosyjonizmu" czy ulegania jakimś „szatańskim planom Mossadu" – za motywowane wyłącznie skrajnymi poglądami lewicowymi. W walce z Brukselą lewica europejska wykazuje słabość, więc lepiej żeby przynajmniej nie przeszkadzała, jeśli już nie chce z narodową prawicą współpracować.

Jan Engelgard

Postaw kawę